

Władysław Terlecki

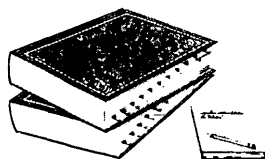
Brulion

Palestra 41/3-4(471-472), 87-88

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Władysława TERLECKIEGO BRULION

Autor wydanej u nas ostatnio biografii Stalina, Edward Radziński, wspomina o pewnym spotkaniu, które, jeśli wierzyć odkrytym niedawno dokumentom, odbyło się w październiku 1939 roku na dworcu kolejowym we Lwowie.

Budynek dworca i sąsiednie ulice otoczone są szczelnie przez oddziały wojskowe. Nikt z postronnych nie ma tu prawa wstępu. Najpierw przybywa specjalny pociąg z Moskwy. Jest wieczór, światła wygaszone. Pali się tylko kilka lamp, ledwo rozpraszających mrok. Z salonki wysiada gromadka mężczyzn w wojskowych mundurach. Udają się do specjalnie na to spotkanie przygotowanego pomieszczenia w budynku dworcowym. Tam oczekiwać będą przybycia następnego pociągu. Komuś, kto przysłuchiwałby się tej scenie z okien, trudno było nawet rozpoznać, kim są pasażerowie nie przewidzianego w rozkładzie jazdy pociągu.

Mija trochę czasu i na sąsiedni peron wtacza się drugi pociąg, złożony z lokomotywy i kilku salonek. Tym razem grupa umundurowanych mężczyzn oczekuje na przybyłych. Na lokomotywie, wtaczającej się właśnie na pusty peron, biała litera V oznaczająca zwycięstwo.

Pociąg zatrzymuje się. Oprócz witających wojskowych nie ma tu żadnej orkiestry ani kompanii honorowej. Pełna dyskrekcja. Z wagonu wysiada grupka mężczyzn. Gdyby tę scenę oświetlono nagle reflektorem, można byłoby chyba

rozpoznać wśród wysiadających znajomą sylwetkę w wojskowym trenczu.

Rozmowa witających się z przybyłymi nie trwa długo. Pasażerowie drugiego pociągu nie udają się jednak do budynku stacyjnego. Zostają natomiast zaproszeni do, stojącego na sąsiednim torze, wagonu w składzie przybyłym z Moskwy. Okna są w nim szczelnie zasłonięte. W chwilę później z budynku wychodzi gromadka przybyłych wcześniej pasażerów. Bezpieczniej będzie – ustalono to zapewne podczas rozmów przygotowujących spotkanie – rozmawiać w salonce. Ponieważ przybyli później podróżnicy są na tym dworcu gośćmi, wypada podjąć ich w moskiewskim pociągu. Kiedy się już jako tako rozgoszczą, do salonki wkracza gospodarz.

Od tej chwili zaczyna się opowieść, za którą pełną odpowiedzialność ponosić mogą jedynie fikcjopisarze. Gospodarzem jest Józef Stalin. Jego gościem zaś Adolf Hitler. Pewnie żadnemu z nich nie wpadnie do głowy, że oto dwaj bogowie wojny stają naprzeciw siebie z wyciągniętymi do powitania dłońmi. Pora jest właściwa do odbycia spotkania. Zaczyna się przecież nowy rozdział w dziejach świata. Oni, dwaj wielcy aktorzy, pragną poznać się osobiście, utwierdzić się w swoich podejrzeniach, obawach i nadziejach. Dwaj łupieżcy, nie nasyceni żądzą podbojów, którzy chcą wspólnie nakreślić wizję przyszłego świata. Dwaj śmiertelni wrogowie, złączeni historyczną koniecznością, zaciekawieni zapewne

sobą wzajemnie, pełni podziwu, ale i skrywanej nienawiści. Znając nocne upodobania gospodarza można sobie wyobrazić, że Hitler zostaje najpierw zaproszony do wagonu, w którym odbyć się ma zakrapiana alkoholem kolacja. Zastawiony stół, obfitość jadła i trunków w kryształowych karafkach nie sprawia zapewne dobrego wrażenia na gościu, który – o czym przecież rosyjscy gospodarze powinni zostać uprzedzeni – gustuje w wegetariańskiej kuchni. Nim więc Stalin wzniesie pierwszy toast za pomyślność spotkania i za wspaniałe sukcesy swego niemieckiego przyjaciela, Hitler prosi adiutanta, aby jego kieliszek napełnić wodą mineralną, którą przywieziono w jego pociągu. Wypija potem łyczek i wstaje ze swego miejsca za stołem, aby wzniesić drugi toast za zdrowie gospodarza i za dobry przebieg rozmów, do których wreszcie, dla dobra obu układających się stron, mogło dojść po wielu miesiącach oczekiwania. Stalin dziękuje i nie patrząc na siedzącego obok Hitlera tłumacza mówi, że nikt nie śmiałby w tak dramatycznym momencie historii zakłócać pracy wielkiemu niemieckiemu wodzowi. Teraz jednak nastąpiła, jego zdaniem, krótka zapewne chwila oddechu przed następnymi zwycięstwami, a więc i najstosowniejsza pora do upragnionego spotkania. Hitler uśmiecha się dość niemrawo. Obaj nie są chyba sobą wzajemnie zachwyceni. Kiedy oglądali siebie na ekranach kinowych, wyglądali jakoś inaczej. „A więc to ten niski dziobaty rudzielec – myśli Hitler przyglądając się nieruchomej ręce Stalina wetkniętej za marynarkę – ma być tym drugim bogiem wojny, którego prędzej czy później będę musiał

pokonać w śmiertelnym zmaganiu”. Stalin zaś, przyglądający się nadętym minom swego gościa myśli, że rzeczywiście Hitler przypomina bardziej postać z jakiejś upiornej komedii, z tym swoim wąsikiem i opadającą na czoło czuprynką – anizeli sylwetkę znakomitego teutońskiego wodza w pomnikowej postawie.

Tak mógłby wyglądać początek filmu zatytułowany „Dworzec kolejowy we Lwowie, 1939”. Właściwa akcja teraz dopiero powinna się zacząć. O czym wówczas rozmawiali ze sobą dwaj zbrodniarze? Czym pragnęli się przed sobą pochwalić i czym sobie wzajemnie grozić? Jak wyobrażają sobie przyszły podział łupów? Jak wreszcie starają się wzajem przechytrzyć? Fascynująca gra, w której ważą się losy świata. Obaj rozmówcy mają zresztą tego świadomość. Obaj świetnie wiedzą, że jeden z nich musi w końcu zostać zwycięzcą, drugi pokonanym. Na razie jednak liczy się jeszcze wspólny interes.

Czy znalazłoby się dziś dwóch takich aktorów, którzy mogliby zagrać w podobnym filmie? Musieliby to być z pewnością wielcy mistrzowie. Widz bez wątpienia wyszedłby z takiego filmu poruszony. Jest przecież bogatszy o doświadczenie historii, która przed tamtymi aktorami była jeszcze wówczas zakryta.

Można sobie też wyobrazić komedię uścisków i pożegnań. Obaj też są przekonani, że szczegóły ich rozmowy muszą pozostać tajemnicą. Potem dopiero wsiadają do swoich pociągów.

Pierwszy zapewne odjeżdża pociąg berliński. Wkrótce po nim z pustego peronu rusza skład moskiewski. Zaczyna się kolejny rozdział w dziejach świata.